

Francuski szampan dla Jubilatki

Ewa Solska

5 września 2001 – dzień ciepły, słoneczny. Z kilkoma koleżankami, dawnymi uczennicami Pani profesor Izabeli Michotkowej, spotykamy się w Jej mieszkaniu przy ul. Kmicica w Otwocku. Pokój tonie w kwiatkach: szkarłatne róże, hortensje; na ścianach obrazy męża jubilatki Zbigniewa Michotka – malarza, nauczyciela rysunków w Liceum otwockim. Uwagę przyciąga autoportret artysty i świetna karykatura Zbyszka.

Wita nas pani Iza – elegancka, uśmiechnięta, pełna życzliwości dla ludzi, tryskająca energią i humorem. Czy to rzeczywiście dzisiejsza jubilatka? O wieku kobiet nie powinno się mówić. Pani Izabela jednak z dumą przyznaje się do 90-ciu lat!

Na stole wspaniały tort z dziewięcioma świeczkami (reszta w domyśle). Toast i życzenia 200 lat wznosimy francuskim szampanem. Przypomina mi się nasze pierwsze spotkanie we wrześniu 1945 roku. W czasie apelu szkolnego, odbywającego się na boisku liceum w dawnym budynku przy ul. Karczewskiej, prof. Zbigniew Michotek przedstawił nam – uczennicom i uczniom, swoją żonę Izabelę. Pamiętam, że miała na sobie zielony, klasyczny kostium i piękny kapelusz. Te upodobania zachowała do dziś: zieleń, kapelusze i śmiech dziewczęcy, zaraźliwy.

Do Otwocka przybyła w roku 1945 z Pomorza. Urodzona na pograniczu Kaszub, studiowała w Poznaniu i została nauczycielką wychowania fizycznego. Przez wiele lat wraz z rodziną mieszkała w Bydgoszczy, pracując w tamtejszych gimnazjach.

Przed drugą wojną światową prowadziła Hufiec Przysposobienia Wojskowego Kobiet, który uczestniczył w uroczystościach patriotycznych, m.in. w defiladach z okazji 11-go listopada, Święta Niepodległości. Pani Iza ze wzruszeniem wspomina spotkanie uczestniczek hufca w Spale z prezydentem II R.P. Ignacym Mościckim i jego żoną w lipcu 1939 roku.

Okres okupacji spędziła w Bydgoszczy. Do Otwocka przybyła w 1945 i mieszka do dzisiaj.

Pracowała od 1945 r. do emerytury jako nauczycielka WF-u w Liceum Ogólnokształcącym w Otwocku.

Pamiętam lekcje WF-u, skoki przez kozły, zawody lekkoatletyczne, w których brałam udział i mecze siatkówki. Zajęcia te odbywały się często w parku miejskim i stanowiły odskocznię od przedmiotów poważniejszych, takich jak matematyka czy język polski.

W latach 60-tych spotkałyśmy się z Izą w Liceum otwockim jako koleżanki (uczyłam jęz. polskiego). Pani Iza powitała mnie serdecznie i do tej pory jesteśmy w przyjaznych kontaktach.

Z matką mą, dyrektorką Liceum, Anną Solską bywałyśmy na różnych uroczystościach w gościnnym domu pp. Michotków. Zbyszek Michotek, pełen fantazji i humoru oraz Iza, świetna gospodyni, stwarzali niepowtarzalną atmosferę ciepła i gościnności.



Izabela Michotek z Ewą Solską

Mile wspominam wspólne wyjazdy z młodzieżą na obozy harcerskie do Zakopanego. Pewnego razu zjeżdżałyśmy z Gubałówki. Iza upadła i złamała nogę. Nie przyznała się do bólu i sama zeszła na dół. Podziwiałam jej siłę ducha, hart oraz humor, który nie opuszczał jej nawet w trudnych chwilach, a takich przecież nie brakowało w jej życiu.

Wrażliwość na piękno, ciekawość życia czynią ją wiecznie młodą.

Pani Iza działa aktywnie w Towarzystwie Przyjaciół Otwocka, bierze udział w Spotkaniach Muzealnych i innych imprezach. Po prostu kocha ludzi. Przytoczę słowa Helen Keller, które określają dość trafnie naszą jubilatkę: „Tego, co najlepsze i najpiękniejsze w świecie, nie można zobaczyć ani dotknąć. To trzeba poczuć sercem”.

Zyj nam droga Izo wiele, wiele lat!

Potrzebna jesteś rodzinie, przyjacielom, dawnym uczennicom! ■